

Edward Białek

Universität Wrocław / Polen

Kazimirza Filipa Wize' przekład poematu Heinricha Heinego *Deutschland. Ein Wintermärchen* (*Niemcy. Baśń zimowa*). Próba krytyki przekładu

ABSTRACT

On Polish translations of Heinrich Heine's poetry on the example of the epic poem *Germany. A Winter's Tale* by Kazimirz Filip Wize

Selected translations of Heinrich Heine's poetry are discussed in this article along with his connections with Poland. The majority of the nineteenth century translations of Heine's poems and his other poetry works were completed by amateur translators, and as such they do not aspire to be treated as artistic literature. The same applies to a number of translations made in the 20th century. Heine's poetry abounds in allusions, references to aesthetic and political disputes therefore its translation requires relevant language and cultural competence. The examples referred to in this article seem – in today's terms – to be just historical examples of Polish literature; their language is archaic and unavailable to a modern reader.

Keywords: Kazimirz Filip Wize, literary translation, German poetry, political literature.

1

Heinrich Heine (1797–1856) to jedna z najtragiczniejszych postaci w dziejach piśmiennictwa niemieckiego – geniusz poezji, mistrz prozy, charyzmatyczny publicysta polityczny, odrzucony przez swoich rodaków znad Renu już za życia, nigdy tak naprawdę nie zrehabilitowany, pozostaje w pamięci zbiorowej niemieckim

1| Kazimirz [Kasimir, Kazimierz] Filip Wize (1873–1953), lekarz psychiatra, filozof, poeta i tłumacz. Przetłumaczył na język polski m.in. dwa zbiory poezji belgijskiego pisarza Émile'a Verhaerena: *Dwanaście miesięcy* (*Douze mois*) oraz *Obrazy życia* (*Visages de la vie*).

Żydem zmuszonym do emigracji. W stulecie śmierci poety tak pisał o nim Roman Karst, jeden z inicjatorów wydanej w 1956 roku dwutomowej edycji *Dzieł wybranych* Heinego:

Po Goethem i Schillerze jego wiersze i proza rozślawiły najbardziej niemieckie piśmiennictwo we wszystkich krajach naszego kontynentu. Do hołdu, który składają mu narody świata, przylączają się ze szczególnym wzruszeniem Polacy, albowiem Heine był naszym przyjacielem, współczuł nieszczęściom naszego narodu w dniach niewoli i często upominał się o przywrócenie Polsce suwerenności i jej utraconych praw. (Karst 1956: 5)

Z podobną atencją wypowiada się o dorobku literackim autora *Księgi pieśni* Robert Stiller, który stawia go na równi z Rilkiem, a poemat *Niemcy. Baśń zimowa* zalicza do jego największych osiągnięć (por. Stiller 1980: 56). Stiller, wzorem innych znawców literatury dziewiętnastowiecznej, podkreśla ściśle związki poezji Heinego z pieśnią ludową, co uznać trzeba za jedno ze świadectw zainteresowania pisarza dokonaniem późnego romantyzmu niemieckiego. Fascynacja pieśniami ludowymi pozostawiła trwałe ślady w strukturze jego tekstów poetyckich, które cechuje, według Stillera, znaczna liberalizacja w obrębie wersyfikacji: „Stąd jeden z problemów dla tłumacza. Zbyt wierne przenoszenie wersyfikacji Heinego zastąpiłoby jego swobodę tym, co u nas byłoby sztywną pedanterią” (tamże 13).² Ale i w innych obszarach twórczość Heinego nastręcza tłumaczom licznych trudności; powodem zasadniczym jest wszechobecna w jego poezji i prozie ironia w jej romantycznej odmianie, specyficzny styl komunikowania się z odbiorcą, generujący dystans do przedmiotu własnej działalności twórczej i do rzeczywistości zewnętrznej, dystans, który można „wyczytać” tylko podczas bardzo uważnej lektury. Przywołajmy po raz kolejny Roberta Stillera, który tak oto rozprawia się z nadzwyczaj licznymi polskimi przekładami z Heinego:

Zwłaszcza w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku tłumaczono u nas Heinego, a przede wszystkim wiersze z *Księgi pieśni*, w tak ogromnych ilościach, że niektóre mają po kilkadziesiąt przekładów polskich. Zajmowali się tym jednak przeważnie tłumacze podrzędni. Podany w ich wersji Heine wywierał ogromny i nienajlepszy wpływ, na tej podstawie był i przez wielu do dzisiaj bywa oceniany. W końcu te właśnie smętne odbitki pozbawiły go u nas szacunku i popularności. Tak więc imponująca na pozór lista około dwustu polskich tłumaczy Heinego to przeważnie nazwiska, o których tu najlepiej będzie zapomnieć. (Stiller 1980: 15)

W wypowiedzi tej jest zapewne sporo racji, jest też jednak sporo przesady, nie tylko bowiem w Niemczech, ale i za granicą, także w Polsce, Heine odbierany jest przede wszystkim jako poeta rewolucyjny, do dzisiaj wytyka mu się sympatie socjalistyczne i komunistyczne, na co wpływ miała m.in. jego zażyła znajomość

2| Szerzej o wersyfikacji w poezji Heinego: Kolago (1982).

z Marksem,³ i to właśnie, nie zaś jakość przekładów, determinuje recepcję jego utworów. Popularność Heinego w Polsce pomarcowej, po wyjeździe z kraju Romana Karsta i innych intelektualistów pochodzenia żydowskiego promujących dotychczas dorobek artystyczny niemieckiego poety w naszym kraju, na pewien czas przygasła, ale już w 1978 roku Stiller wydał *Poezje wybrane* w swoim przekładzie (Heine 1978), zaś w 1980 roku *Księgę pieśni* (Stiller 1980); w tej ostatniej edycji zamieścił tłumaczenia własne i kilkudziesięciu innych translatorów. Do przywrócenia postaci i poezji Heinego pamięci zbiorowej Polaków przyczynił się ostatnio wrocławski historyk literatury Norbert Honsza, który w 2013 roku opublikował obszerną monografię (Honsza 2013) przedstawiającą nadzwyczaj szczegółowo dzieje życia i twórczości autora *Atty Trolla* i zawierającą obszerny wybór tłumaczeń z prozy i liryki Heinego; nie ma wśród nich żadnego z rozdziałów *Baśni zimowej* w przekładzie Kazimirza Filipa Wize. Z dużą dozą pewności można założyć, iż nie był on znany autorowi biografii.

2

Heinrich Heine pozostawił szereg pism, w których wyraża swoje zainteresowania sprawami polskimi, w szczególności kwestią odzyskania niezawisłości. W 1822 roku udał się z wizytą do swojego przyjaciela z okresu studiów, hrabiego Eugeniusza Brezy, i spędził kilka miesięcy w posiadłości Brezów w wielkopolskim Świątkowie, skąd wypuszczał się w okolice Gniezna, Poznania, a nawet na tereny znajdujące się pod zaborem rosyjskim. Swoje spostrzeżenia opisał w esejach *O Polsce* (Heine 1924b), który – mimo licznych krytycznych uwag dotyczących polskiej mentalności i kultury życia – uznać można za dowód jego polonofilskiej postawy. Nie dziwi więc zainteresowanie naszych pisarzy jego twórczością; przykłady tego zainteresowania są też przedmiotem badań polskich literaturoznawców, doszukujących się paraleli i śladów twórczej recepcji poezji i prozy Heinego w dorobku literackim m.in. polskich literatów emigracyjnych, a nawet Stefana Żeromskiego. Stefan Kawyn analizując twórczość Juliusza Słowackiego i Heinego wylicza szereg wspólnych cech obu wygnańców, które wskazują na powinowactwa obu poetów: kruche zdrowie i związane z tym pasmo cierpień, konieczność emigracji i wybór Paryża na miejsce zamieszkania, zauroczenie wolnością jako podstawową wartością ojczyzny z wyboru, przypisywanie wielkiej roli miłości, przywiązanie do matki, ironia jako sposób prowadzenia dialogu z czytelnikiem.

Obaj nosili w swej duszy tragiczny ból tułactwa na ziemi obcej, i tę świadomość, że do ojczyzny powrócić nie mogą. Choć ich różniła narodowość, rasa, łączyła ich

3| Stefan Morawski jest zdania, że to właśnie znajomość z Marksem zaowocowała powstaniem poematu *Niemcy. Baśń zimowa* (por. Morawski 1957: 174). Podobny sąd można znaleźć w książce Anny Milskiej *Henryk Heine* (Milska 1957: 175–176).

przecież tęsknota za krajem rodzinnym, tęsknota, która u Heinego znalazła wyraz w poemacie o Niemczech, a zwłaszcza we wstępie do tego poematu, *Pożegnaniu Paryża*, u Słowackiego zaś w strofach *Beniowskiego*. (Kawyn 1930: 107)

Heine nie utrzymywał w Paryżu żadnych kontaktów ze Słowackim, podobnie jak z Mickiewiczem i innymi polskimi pisarzami (por. Krzywon 1972, *passim*). Przyjaźnił się natomiast z Chopinem i kilkoma politykami; liczne motywy polskie w jego liryce i prozie świadczą o zainteresowaniu sprawami nieistniejącego *de facto* kraju i jego mieszkańców. Mimo braku polskich wątków w poemacie *Niemcy. Baśń zimowa* polscy tłumacze często sięgali do najbardziej rewolucyjnego utworu Heinego, jednak nie tak często, jak do *Księgi pieśni*. Przekładu *Baśni* podjęli się, obok Kazimirza Filipa Wize, m.in. Aleksander Kraushar (1843–1931)⁴, Józef Janowski (1865–1935)⁵, Henryk Monat (1860–1937)⁶, Adam Konopnicki⁷, profesor gimnazjum w Mysłowicach, a ponadto Stanisław Jerzy Lec, Antoni Marianowicz i Artur Marya Swinarski.⁸ Ostatnie, znane mi, tłumaczenie ukazało się niespełna dwadzieścia lat temu w limitowanym, niestety, nakładzie i – o dziwo – w Berlinie. Chodzi o ważki z punktu widzenia polskiej recepcji Heinego przekład Antoniego Skibińskiego (Heine 1997), którego bibliofilskie wydanie zawiera krótki esej o twórczości niemieckiego poety. Świadomi trudności, na jakie napotkać może czytelnik polski podczas lektury *Baśni*, prawie wszyscy tłumacze zaopatrują swoje przekłady w przedmowy, noty, komentarze, objaśnienia i przypisy.⁹ W obszernej *Przedmowie* do swojego przekładu Henryk Monat pisze:

Poemat *Niemcy – baśń zimowa* był – jak poeta sam przewidywał i pozostał po dzień przedmiotem najzacieklejszych napaści na osobę twórcy. Odwieczną metodą, nie mogąc ubić dzieła i druzgocącej jego ironii, rzucono się na twórcę. Stworzono legendę, starzącą w literaturze, jak niejeden zabobon w rzeczach wiary, że Heine zaprzedał się Francuzom, że dybie na ideę jedności Niemiec, że jest szkodnikiem politycznym, który kraje nadreńskie w każdej chwili odstąpić gotów sąsiadom, odwiecznym wrogom [...], że z drwinami wyraża się o najświętszych uczuciach miłości kraju i wiary.¹⁰

Jednym z głównych autorów owej legendy był krytyk literacki Wolfgang Menzel, „najobskurniejszy chwalcza Prus”, jak nazywa go w *Objaśnieniach* do swojego tłumaczenia *Baśni* Henryk Monat.

4| Fragmenty jego tłumaczenia zawiera tom Heine (1889: 245–261).

5| Henryk Heine (1911). *Niemcy (Baśń zimowa)*. Warszawa.

6| Henryk Heine (1924a). *Niemcy – baśń zimowa*. Kraków.

7| Henryk Heine (1929). *Niemcy*. Mysłowice.

8| Ich przekłady pojedynczych rozdziałów „Baśni” zawiera tom: Henryk Heine (1956). *Dzieła wybrane. Utwory poetyckie*. Warszawa.

9| Czynią tak wzorem Gustava Karpelesa (1848–1909), redaktora dziewięciotomowej edycji dzieł Heinego.

10| Przedmowa tłumacza [sic!], w: Heine (1924a: 5).

3

Poemat *Niemcy. Pieśń zimowa* to jeden z najtrudniejszych tekstów Heinego: jego zrozumienie, odczytanie wszystkich sensów i znaczeń wymaga nie tylko kompetencji językowej, lecz także odpowiedniej kompetencji kulturowej. Padają w nim liczne nazwiska twórców kultury niemieckiej, polityków, władców; mowa jest o wielu faktach historycznych, pojawiają się aluzje dotyczące sporów politycznych, religijnych i estetycznych. Z punktu widzenia odbiorcy spoza niemieckiego kręgu językowego jawić się on może jako hermetyczny, a poprzez nagromadzenie sygnałów czytelnych w zasadzie wyłącznie dla współczesnych autora, jako zabytek piśmiennictwa, niekoniecznie korespondujący z czasem, w którym żyjemy. Na przykładzie postaci Wolfganga Menzla, pojawiającej się w kilku strofach poematu, można pokusić się o przybliżenie zarówno genezy dzieła Heinego, jak i podjąć próbę jego aktualizacji. Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż jest ono w znacznej mierze polemiką z tezami lansowanymi przez jednego z najpotężniejszych, bo zawiadującego opiniotwórczym periodykiem, ludzi w ówczesnych Niemczech. W opinii Heinego Menzel był nośnikiem poglądów i przekonań, które wykraczały poza tradycyjnie rozumiany nacjonalizm i zbliżały się do szowinizmu, pogardy dla obcych, francuzofobii i antysemityzmu. Kiedy w *Przedmowie* do swojego poematu przywołuje jedną z postaci tragedii *Zbójcy* Friedricha Schillera, a mianowicie Schufferle (w polskich przekładach występującą zwykle jako Szufterle; w wolnym przekładzie – łotrzyk), to ma na myśli właśnie Menzla, możnego redaktora, powołującego się na wartości chrześcijańskie i narodowe, przeciwnika francuszczyzny, wpływowego i lojalnego wobec władz krytyka literackiego, bezwzględnego wroga wszelkich idei, jakie Heine uznawał za postępowe. Kazimirz Filip Wize tak oto tłumaczy fragment owej *Przedmowy* dotyczący wszechwładzy prasy:

Najwyraźniejsze przeciwieństwo będę umiał szanować, jeśli wyphywać będzie z przekonania. Nawet najrubaszniejszemu wrogiemu usposobieniu zamierzam wtedy przebaczyć, nawet z głupotą liczyć się będę, jeśli się tylko objawi w szczerości. Natomiast cała moja milcząca pogarda dla bezsumiennego durnia, który dla czystej złej woli albo nieschludnej prywatnej zjadliwości, moje dobre imię u społeczeństwa starać się będzie zbeczczyć i przytem patryotyzmy, jeśli nie religii i etyki maskę przywdzieje. Anarchiczny stan niemieckiego politycznego i literackiego czasopismowego świata bywał w tej mierze z takim talentem wyzyskiwanym, że sam byłem zniewolony podziwiać. Zaprawdę, Łotrzycki nie umarł, żyje jeszcze wciąż i stoi od lat na czele bandy, dobrze zorganizowanej, literackich złodziei, którzy w czeskich lasach naszej prasy codziennej się rozbijają, za każdym krzem, za każdym listowiem ukryci leżą, posłuszni na wszelki, choć najcichszy gwizd godnego ich przewodcy. (Heine 1897: 6–7)

Rozprawa z tego rodzaju konserwatyzmem przyprawionym tanim nacjonalizmem i mierną religijnością wyrażającą się przede wszystkim w szerzeniu

nienawiści do ateuszy bądź innowierców, zdaje się być podstawowym celem polemicznego pisma, jakim jest poemat *Niemcy. Baśń zimowa*.

Niemcy nie pracują zbyt wiele, ale piszą za to bardzo dużo. Staliśmy się narodem pismaków, i zamiast dwugłowego orła moglibyśmy wstawić do naszego godła gęś. Pióro u nas rządzi i służy, pracuje i nagradza, walczy i żywi, uszczęśliwia i karze. Według szacunkowych wyliczeń w Niemczech drukuje się rocznie dziesięć milionów tomów. Ponieważ każdy, co pół roku aktualizowany, katalog dostępnych książek wymienia z nazwiska ponad tysiąc niemieckich pisarzy, możemy założyć, iż w obecnej chwili żyje w Niemczech około pięćdziesięciu tysięcy ludzi, którzy napisali jakąś książkę. Jeśli ich liczba będzie rosła w takim tempie jak dotychczas, to kiedyś trzeba będzie sporządzić wykaz starszych i nowych autorów niemieckich, który zawierał będzie więcej nazwisk niż wykaz wszystkich żyjących czytelników. (Menzel 1836, t. 1: 1 i n.)

Autor tych słów, Wolfgang Menzel (1798–1873), rówieśnik i przyjaciel Heinego, niekwestionowany „papież” dziewiętnastowiecznej pruskiej krytyki literackiej i redaktor jednej z największych podówczas gazet, postawił więc sobie za cel zmniejszenie liczby tytułów zalewających rynek księgarski. Wypracował przy tym szereg kryteriów, które miały mu pomóc w wyeliminowaniu autorów produkujących teksty „niegodne uwagi i powagi” niemieckiej publiczności czytelniczej. Część z owych kryteriów, przede wszystkim restrykcyjną cenzurę, skwapliwie przejęli jego następcy, w tym także funkcjonariusze partii narodowo-socjalistycznej odpowiedzialni sto lat później za kreowanie polityki kulturalnej w Trzeciej Rzeszy. Proponował ponadto, by znaczną część książek zalegających półki księgarskie i biblioteczne wydać na pastwę ognia; i tę myśl też podchwycili w swoim czasie narodowi socjaliści – wykonawcy jego „estetycznego” testamentu. Nieprzypadkowo w rozdziale czwartym *Baśni* po strofie, w której pada nazwiska inkwizytora Jakuba van Hogstraatena i Menzla jako kontynuatora jego brutalnych praktyk, pojawia się czterowiersz traktujący o paleniu ludzi i książek. W tłumaczeniu Kazimirza Filipa Wizego brakuje tej zwrotki, stała się zapewne łupem austriackiego cenzora. W przekładzie Henryka Monata brzmi ona następująco: „Płomienie stosów żarły tu / I książki i ludzkie ciała – / A dzwony biły, gawieź w takt / ‘Kyrie Elejson’ śpiewała” (Heine 1924a: 37). Postać Menzla jako nieprzejednanego antysemita i cenzora uwieczniali w swoich esejach najwybitniejsi pisarze języka niemieckiego, wśród nich kilkakrotnie sam Heine, m.in. w poemacie *Niemcy. Baśń zimowa*. Heine i Menzel poznali się podczas studiów w Bonn; jeszcze w 1828 roku młody Heine z wielkim uznaniem wyrazi się w swojej recenzji o dwutomowej historii literatury niemieckiej Menzla, ten jednak już w latach trzydziestych stanie się jego najzagorzalszym wrogiem. W 1824 roku jeden z największych ówczesnych wydawców, Johann Friedrich Cotta, powierza Menzlowi redagowanie pisma *Literaturblatt*, czyli dodatku literackiego do

popularnej wówczas gazety *Morgenblatt für gebildete Stände* (*Gazeta poranna dla wykształconych stanów*). Tak oto Menzel rozpoczyna swoją wielką karierę jako krytyk literacki. Jego nowy pracodawca zwrócił się też do Heinego z propozycją przejścia redagowania jednego ze swoich periodyków:

Baron Cotta von Cottendorf, który przekroczył właśnie sześćdziesiątkę, najpotężniejszy z wydawców niemieckich, wyszedł ze sfery bardzo niskiej. Ubogi student teologii stał się posłem wirtemberskim, wiceprezydentem Izby i grał wybitną rolę w polityce południowych Niemiec. Był to człowiek bez przesądów, tak dalece niezależny od prądów epoki, że kilkakrotnie jako poseł przemawiał na korzyść politycznego i cywilnego równouprawnienia Żydów. Chciał dobrze zapłacić Heinemu, aby mieć go po swojej stronie. (Valentin 1958: 149–150)

Heine odmawia, czekając na atrakcyjniejsze propozycje; dwa lata później, w 1826 roku rozpoczyna długą współpracę ze swoim nowym wydawcą, Juliuszem Campe, którego wspomina w poemacie *Niemcy. Baśń zimowa* (w swoim przekładzie Wize błędnie podaje jego imię: Julian). Od połowy lat trzydziestych Menzel zaczyna atakować autorów kojarzonych z ruchem młodoniemieckim, przede wszystkim Heinego i Ludwiga Börne, pisarzy pochodzenia żydowskiego, których „gniew i ukłucia szkodzą sprawie żydowskiej, są bowiem karmą dla wszelkich antypatii, a pod ich egidą wylęga się horda podłych Żydków, którzy to wszystko, co dla chrześcijan i Niemców jest świętością, kalają otwartą pogardą” (Menzel 1836: t. 2, 211). Religia i moralność, a właściwie katalog niebezpieczeństw, jakim mają one podlegać, to teraz dominujące tematy jego publicystyki, która nie ma już wiele wspólnego z tradycyjnie pojmowaną krytyką literacką. Heinemu przypisuje próby skompromitowania chrześcijaństwa jako „instytucji niegodnej ludzkości”, jako przeżytku chylącego się ku upadkowi świata mieszczańskiego. „Chrześcijaństwo – pisze w jednym ze swoich tekstów Menzel – traktuje Heine niczym przeszkodę w przywróceniu pierwotnej harmonii między ciałem i duszą, a ta powrócić ma szczęśliwie po wypłenieniu naszej religii. Chrystus w jego obrazach poetyckich to warchoł, najgorszy wróg” (Menzel 1859: t. 3, 466). Uprawia teraz otwarty antysemityzm, zyskując rzesze nowych czytelników. Żyd jako przyczyna wszelkiego zła pojawia się też w kontekście polskim: parafrazując słowa Heinego z eseju *Über Polen* Menzel pisze:

W Polsce były tylko dwa stany – aż do buty dumna i skłócona szlachta oraz bardzo nisko usytuowane chłopstwo pańszczyźniane; pomiędzy nimi nie było nigdy godnego uwagi stanu mieszczańskiego, lecz jedynie motłoch w postaci brudnych Żydów, który ułatwiał szlachcie zadłużanie się po uszy i rozwiązłość, chłopom natomiast picie gorzałki, dla obu grup jedynie pożerające wszystko raczysko. (Menzel 1860: 321)

Swoje teksty redaguje teraz niczym apele kierowane nie do wąskiego grona odbiorców literatury, lecz do narodu niemieckiego, w obliczu grożącego mu

niebezpieczeństwa. Żydowskich uczestników ruchu literackiego, przede wszystkim Heinego, oskarża o korupcję kulturalną i szerzenie zgorszenia; w jego tekstach na pierwszy plan wysuwa się teraz funkcja impresywna: „Judaizm, nieznaną ojczyzny, rozprzęga i niszczy pojęcie wstydu i moralności, i jeżeli ciemny tłum w średniowieczu oskarżał fałszywie Żydów, że zatruwają studnie, trzeba dziś podjąć to najzupełniej usprawiedliwione oskarżenie w dziedzinie literatury” (cyt. za Valentin 1958: 223). Seria denuncjatorskich artykułów Menzla demaskujących rzekome szerzenie amoralności, antychrześcijańskości, pedofilii, oraz nawoływanie do zdrady stanu na rzecz Francji, powoduje wydanie w 1835 roku edyktu zabraniającego rozpowszechniania pism autorów zaliczanych do inkryminowanego od tej chwili ugrupowania określanego jako Młode Niemcy. Wśród autorów wymienionych w dokumencie wydanym przez Zgromadzenie Federalne, nazywane i wtedy Bundestagiem, jest między innymi Heinrich Heine. Wkrótce potem poeta opuszcza Niemcy, i udaje się do Paryża.

Na liście autorów skazanych przez parlament na milczenie nie było wprawdzie nazwiska Ludwiga Börne, ale to właśnie on jako pierwszy z poetów Młodych Niemiec z wielkim impetem zaatakował Menzla. W obszernym eseju, zatytułowanym *Menzel francuzożerca* Börne, tak jak Heine, niemiecki Żyd, pisze:

Przyjaciele mówią mi, że jest im przykro, bo temu tkaczowi kłamstw Menzlowi nie dobrałem się jeszcze do skóry. Odpowiadam im: Menzel jest już osądzony, jeszcze jest wolny, przechodzi kwarantannę, ale los go w końcu dopadnie. Mam być jego siepaczem, drabiną do jego szczęścia? Do tak szlachetnej zemsty nie zawsze jest się usposobionym. I cóż mógłbym mu uczynić! Jak można z sukcesem wojować z ludźmi, którzy nie wypełniają ze swoich monologów, którzy nie odpowiadają na zadane pytania, odpowiadają w powietrze na pytania, których nie usłyszeli, a na swoje własne pytania nie przyjmują odpowiedzi? (Börne 1976: 279–280)

Heine też nie pozostał Menzlowi dłużny – w obszernym eseju, który ukazał się pod znamienym tytułem *O denuncjancie* poeta pisał:

Może jest i kilku szczerych nieprzyjaciół Francji między zgrają nierozumiejącą naszej sympatii dla Francji i oskarżającą nas w tak bezsensowny sposób. Ale większość wrogów Francji to łajdacy, udający tylko nienawiść; to łajdacy niewierni, nieuczciwi, tchórzliwi i bezwstydni. Pozbawieni wszystkich zalet niemieckich, drapując się w narodowe wady, aby dać sobie pozór patriotyzmu i moc pod tą maską znieważać bezkarnie prawdziwych przyjaciół ojczyzny. W masach niemieckich nienawiść do Francji jest jednoznaczna z miłością do kraju; eksploatując zręcznie to uczucie, przeciąga się ciemny tłum na swoją stronę, aby zaatakować młodych pisarzy pragnących ugruntować przyjaźń między Niemcami i Francją. Był istotnie czas, kiedy ta nienawiść była państwu pożyteczna. Chodziło wtedy o odparcie najeźdźcy; ale dziś od zachodu nie grozi niebezpieczeństwo, Francja nie zagraża już naszej niepodległości, dzisiejsi Francuzi nie są Francuzami wczorajszymi. Bratają się z nami w dziedzinie ducha, ich interesy materialne splatają się coraz mocniej z naszymi.

Francja jest dzisiaj naszą naturalną sojuszniczką. Trzeba być idiotą, żeby tego nie rozumieć, ale ten kto to rozumie, i działa w przeciwnym kierunku, jest zdrajcą. (Heine 1981: 162–163; przekład polski za Valentin 1958: 226)

Menzla nazywa nieszczęśnikiem, któremu „natura powierzyła małe talent, wydawca Cotta zaś wielką gazetę” (Heine 1981: 153). Motyw denuncjanta pojawia się m.in. w czwartym rozdziale poematu *Niemcy. Baśń zimowa*.

Menzel lansował swoją własną wizję literatury narodowej, literatury wolnej od obcych wpływów, będącą odwzorowaniem ducha niemieckiego, literatury bez Heinego i innych pisarzy pochodzenia żydowskiego. Wiele miejsca w jego pisarstwie zajmują teraz przemyślenia dotyczące tzw. mentalności narodowej i tożsamości; podejmuje też liczne próby ustalenia przestrzeni, jaką zajmuje ów duch niemiecki. Do swoich esejów wprowadza eksplikacje kolejnych niemieckich cnót, przymiotnik „niemiecki” pojawia się u niego w niezliczonych wręcz konstelacjach. Pisz na przykład o „niemieckiej” prawdzie, „niemieckiej” duszy, niemieckiej „wnikliwości”, niemieckiej „wrażliwości”, „niemieckiej” bystrości umysłu i „niemieckiej” melancholii, a także o „prawdziwym” Niemcu. Literaturze przypisuje funkcje kreowania świata duchowego, który pozwoli Niemcom uwierzyć w powodzenie ich misji oświecania świata.

Istnieją słowa, które same są czynami. Wszelkie wspomnienia i ideały życiowe wiążą się z owym innym światem wiedzy i poezji, jaką tworzy, uszlachetnia i rozpromienia wieczny czyn ducha. I właśnie w tym świecie my, Niemcy, czujemy się u siebie. Natura obdarowała nas wnikliwością, skłonnością do zagłębiania się we własnym duchu, i czerpania z jego nieprzebranego bogactwa. Oddając się owemu narodowemu dążeniu, ujawniamy w sobie prawdziwą wielkość i wypełniamy prawo natury, los, do którego jesteśmy powołani przed innymi narodami. Literatura, odwzorowanie owego życia duchowego, tylko wtedy ukáže swoje jasne i promieniujące oblicze. Światło idei, jakie wyszły z Niemiec, oświeci cały świat. (Menzel 1836: 11)

Jakaż groza emanuje z tych słów, które ideolodzy narodowego socjalizmu w niezmienionej niemal postaci serwowali obywatelom tak zwanej tysiącletniej rzeszy. W podręczniku historii literatury niemieckiej Hermanna Klugego z 1937 roku można natknąć się na słowa, które jak żywo przypominają wypowiedzi Menzla sprzed stu lat:

Brakuje nam w poezji Heinego niemieckiej wrażliwości, niemieckiego umiłowania przyrody, niemieckiego przywiązania do narodu. Wszystko obraca się u niego wokół jego ukochanego ja, i nawet w przypadku jego na pozór najbardziej uczuciowych pieśni nie można uwierzyć w prawdziwość głębokiego uczucia – chodzi przecież nie o prawdziwego Niemca, lecz o Żyda, który tylko parodiuje niemieckie ciepło uczuć. Heine okazał się jedynie godnym pogardy typem, który w najgorszy sposób oczerniał naród niemiecki. (Kluge 1937: 220)

4

Poza kilkoma rozdziałami poematu *Niemcy. Baśń zimowa* w przekładzie Aleksandra Kraushara włączonymi do pierwszego tomu *Poezjy* Heinego z 1889 roku, do ukazania się przekładu Kazimirza Filipa Wize w 1897 roku (Heine 1897), jego całość nie była znana polskiemu odbiorcy. Jego następcy mieli więc wzorzec, który mógł posłużyć do sporządzenia przekładów doskonalszych, zapewniających ekwiwalentyzację artystyczną i pełne oddanie w języku docelowym sensów oryginału. Czy wszyscy oni mieli jednak dostęp do istniejącego zapewne w niewielkiej tylko liczbie egzemplarzy tekstu? Nie znał go raczej Henryk Monat, który w *Przedmowie* do własnego tłumaczenia pisze, iż „*Niemcy – baśń zimowa*, dotychczas, ile wiem, nie znalazły polskiego tłumacza” (Heine 1924a: 20). Krytycznie o stronie formalnej przekładu Wizego wypowiada się inny tłumacz i znawca twórczości Heinego, Władysław Nawrocki (1870–1931). „Przy powtórnym wydaniu należałoby pomyśleć o poprawieniu przekładu, który, naszym zdaniem, nie dość starannie został opracowany. [...] Nie odznacza się polotem i potocznością, rymy także dość często kuleją i od czasu do czasu bywają zastępowane asonansami” (Nawrocki 1898: 177–178). Nawrocki ubolewa też, iż Wize nie przetłumaczył wstępu pióra Gustava Karpelesa poprzedzającego wydanie niemieckie, który informuje o genezie dzieła i celach jakie przyświecały jego powstawaniu; krytycznie wypowiada się o aparacie przypisów, nielicznych i przynoszących jedynie zdawkowe informacje. Zarzuty te trzeba powtórzyć i dzisiaj – bez dodatkowych informacji, bez eksplikacji, bez przypomnienia tła pewnych wydarzeń historycznych najbardziej nawet uważna lektura poematu nie przybliży odbiorcy do sukcesu jakim jest odczytanie wszystkich kontekstów *Baśni*, politycznych, społecznych, kulturowych i religijnych. Pionierskie dzieło Wizego zasługuje wszakże na uwagę. Jego powstanie poprzedziły zapewne szczegółowe studia historycznoliterackie i kwerendy, których wynikiem jest tłumaczenie oddające sensy i znaczenia oryginału, nawiązujące do zjawisk prozodycznych tekstu wyjściowego. W niniejszej krótkiej analizie porównane zostaną drobne elementy obu korpusów tekstowych, oryginału i translatu, co pozwoli wychwycić ewentualne różnice natury semantycznej bądź stylistycznej. Maria Krysztofiak uważa, że

krytyk przekładu powinien sobie uświadamiać złożoność aktu przekładu literackiego i przy wartościowaniu jakości przekładu uwzględniać fakt, na ile tłumaczowi udało się oddać w procesie przekładu harmonię trzech zasadniczych kodów składających się na oryginalność dzieła, mianowicie kodu leksykalno-semantycznego, kulturowego i estetycznego. (Krysztofiak 1999: 139)

Wize, podobnie jak pozostali polscy tłumacze *Baśni*, nie korzystał z pierwszego wydania poematu, które nie zawiera kilkunastu strof wykreślonych przez Heinego z powodów estetycznych bądź politycznych. Niektóre z nich pojawiają

się w przekładzie Wizego, co oznacza, iż dotarł do opracowań, zapewne książek Karpelesa, w których przedrukowane zostały „niechciane” strofy. Jedna z nich pojawia się w rozdziale trzecim będącym satyrą na dumę państwa pruskiego, czyli jego armię. W zwrotce poprzedzającej inkryminowane miejsce mowa jest o masywnym hełmie żołnierzy pruskich, kolejna ma wobec niej charakter komplementarny i traktuje o problemach, jakie może nieść ze sobą jego obecność na głowie wojownika zmuszonego do ucieczki. „Auch wenn es Krieg gibt, müßt ihr euch / Viel leichteres Kopfzeug kaufen! / Des Mittelalters schwerer Helm / Könnt euch genieren im Laufen.” Tekst oryginału, poprzez użycie czasownika „genieren” (ciążyć, ale również wstydzić się, zawstydząć) presuponuje zaistnienie sytuacji, w której nakrycie głowy żołnierza nie chroni go już przed ciosami zadawanymi przez nieprzyjaciela, nie zasłania go przed kulami wystrzeliwanymi z broni wroga, lecz przeszkadza mu w pośpiesznym oddaleniu się z pola walki. Antymilitarystyczny wydźwięk tego passusu tekstu oryginału nie podlega dyskusji. Wize tak oto przekłada ten fragment poematu: „Potrzeba będzie w wojnie wam / Pokrycia głów lekkiego; / Wasz średniowieczny, ciężki hełm / Przeszkadzać mógłby w biegu” (Heine 1897: 18). Inni polscy tłumacze próbują wypełnić istniejące tu miejsce niedookreślone poprzez zastosowanie rzeczowników jednoznacznie wskazujących cel nabycia lżejszych hełmów. Tak brzmi ta strofa w przekładzie Monata: „A na czas wojny myślcie też / O lżejszem głowy przybraniu, / Ten średniowieczny ciężki hełm / Przeszkadzałyby wam w zmykaniu” (Heine 1924a: 35). Adam Konopnicki też podpowiada czytelnikowi swojego przekładu właściwy cel zmiany nakrycia żołnierskich „pał”: „I w czasie wojny musicie wreszcie / na pałach lżejsze mieć czepce, / bo średniowieczny wasz ciężki hełmik / przeszkadzałyby wam w ucieczce” (Heine 1929: 16). Rozwiązanie Wizego, to znaczy pozostawienie miejsca niedookreślenia w tekście języka docelowego, jest zabiegiem ze wszechmiar właściwym: podpowiadanie odbiorcy tekstu lirycznego konkretnych rozwiązań – a tak czynią inni polscy tłumacze *Baśni zimowej* – jest przykładem nadmiernej opiekuńczości i prowadzi do niedopuszczalnych symplicyfikacji.

Z punktu widzenia czytelnika dwudziestego pierwszego wieku język przekładu poematu Heinego musi wydać się archaiczny, a w części nawet niezrozumiały. Już we wprowadzającym w problematykę *Baśni* wierszu *Pożegnanie Paryża*, Wize tłumaczy słowo „Heide” [wrzosowisko, pustkowie] jako „puszcze” (s. 9); dla współczesnego odbiorcy puszcza na pewno nie kojarzy się już jednak z pustacją. Jednym z często stosowanych przez niego zabiegów stylistycznych jest przesuwanie końcówek z czasownika do rzeczownika. W pierwszej linijce pierwszego rozdziału pojawia się takie właśnie rozwiązanie: „Do Niemiec w drogę wybrał się” (s. 11). Na inny przypadek takiej strategii stylistycznej natrafiamy w pierwszej strofie rozdziału siódmego: „Do domum poszedł, słodkom spał” (s. 31).

Rzadko pojawiają się w tekście przekładu miejsca świadczące o niezrozumieniu przesłania oryginału bądź o niedostatecznej kompetencji językowej. W rozdziale

trzecim natrafił tłumacz na nazwę, której zapewne nie potrafił rozszyfrować: „Stukkert am Neckarstrom”. Wybór translatora – „w szarym tłumie” (s. 16) uznać trzeba za błędny, chociaż nie burzący spójności tekstu. „Stukkert am Neckarstrom” to po prostu miasto Stuttgart położone nad rzeką Neckar; to miejsce w tekście jest kolejnym nawiązaniem do postaci największego wroga Heinego, Menzla, który ze stolicy Szwabii właśnie zawiadywał w manipulacyjny sposób niemieckim ruchem literackim. Kłopot sprawił Wizemu, ale także pozostałym tłumaczom *Baśni*, termin „Fuchtel”, rzeczownik o wielu znaczeniach, z których tylko jedno nadaje głębszy sens opisowi mentalności pruskich żołnierzy – chodzi o „dryl”, „wpływ” surowego wychowania narzuconego przez narodowych pedagogów. Nawiązując do poprzedniej strofy, w której mowa jest o „kiju, którym ich okładano”, Wize tak oto tłumaczy frazę „Ja, ganz verschwand die Fuchtel nie, / Sie tragen sie jetzt im Innern”: „Zupełnie nie zaginął kij, / Noszą go teraz w sobie” (s. 17). I tym razem udało mu się zachować spójność tekstu przekładu, chociaż trudno w tym przypadku mówić o ekwiwalencji semantycznej. Do nieporozumień prowadzi użycie terminu „klasycyzm” (s. 21) w miejsce słowa „Klerisei” czyli kler bądź klechy: tłumacz osłabia w ten sposób antyklerykalny wydźwięk tego fragmentu wypowiedzi poetyckiej Heinego.

Szereg rozwiązań stylistycznych budzi wątpliwości, jako że ich wybór podyktowany był jedynie chęcią odtworzenia w języku polskim charakterystycznej wersyfikacji poezji autora *Baśni*, nazywanej czasami „strofą Heinego” (por. Kolago 1982: 114–121). Jako przykład takiego błędnego wyboru niech posłuży przekład fragmentu rozdziału „kolońskiego” dotyczącego budowy katedry w nadreńskiej metropolii: „die Narren in Schwaben” („głupcy w Szwabii”; „szwabskie błazny”) oddał Wize w swoim przekładzie jako „Narwańce z Szwab”.

Wize posługuje się nader rzadko komentarzem; pojawia się on w formie przypisów dolnych. Objasnienia mają zdawkowy charakter, w wielu przypadkach nie pozwalają one czytelnikowi na zrozumienie intencji autora *Baśni*, bowiem tłumacz ucieka się do uproszczeń.

Przywoływany powyżej Władysław Nawrocki nazwał Wizego tłumaczenie *Baśni zimowej* „całkowitym” (Nawrocki 1898: 177). Po przyjrzeniu się translatorowi nie można jednak zgodzić się z tym stwierdzeniem: w rozdziale czwartym, istotnym dla krytyki kleru uprawianej przez Heinego, brakuje bowiem pięciu strof dotyczących świętych Trzech Królów, kanonizacji dokonywanych przez Kościół katolicki etc. Można by zaryzykować sąd, że i tym razem interweniował czujny cenzor, jednak brak tych samych elementów w pozostałych przekładach polskich, wskazuje na inny powód: wszyscy czterej polscy translatorzy korzystali z tego samego, okrojonego wydania, dostępnego w tej postaci na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Ponieważ żaden z nich nie podaje podstawy przekładu, trudno stwierdzić, o jaką edycję chodzi.

Przekład poematu *Niemcy. Baśń zimowa* sporządzony przez Kazimirza Filipa Wize jest wynikiem aktu twórczego, w którym wielkopolski uczonej jako nadawca

wtórny popisuje się daleko idącą kreatywnością zapewniającą mu znaczące miejsce wśród tłumaczy poezji Heinricha Heinego. Jako całość jego dzieło oddaje sens tekstu wyjściowego, jego kulturowe konteksty i warstwę formalną. Prywatny charakter publikacji dedykowanej siostrze tłumacza miał niewątpliwie wpływ na jej ostateczny kształt – niedoskonałości stylistyczne, błędne wybory semantyczne i uproszczenia wynikające z niedostatecznego wyposażenia warsztatu tłumacza (słowniki, leksykony, historie literatury niemieckiej i europejskiej) mogły zostać wyeliminowane podczas korekty redakcyjnej, jakiej zapewne zabrakło. Pobieżna choćby analiza porównawcza czterech polskich przekładów poematu *Niemcy. Baśń zimowa* pozwala uznać translata Kazimirza Filipa Wize za najbardziej kompatybilny z oryginałem niemieckim. Po uważnym opracowaniu redakcyjnym, uzupełnieniu komentarzy i usunięciu nielicznych usterek w obrębie metrum, to znaczące świadectwo dziewiętnastowiecznej polszczyzny można by zaprezentować dzisiejszej publiczności czytelniczej.

Literatura

Literatura podmiotowa

Heine, Henryk (1889). *Poezje I*. Warszawa.

Heine, Henryk (1897). *Niemcy. Baśń zimowa*. *Napisana w styczniu 1844 roku. Z niemieckiego przełożył Kazimirz Filip Wize*. Kraków.

Heine, Henryk (1911). *Niemcy (Baśń zimowa) w przekładzie Józefa Jankowskiego*. Warszawa.

Heine, Henryk (1924a). *Niemcy – baśń zimowa*. Przeł. Henryk Monat. Kraków.

Heine, Henryk (1924b). *O Polsce*. Przeł. Stanisław Rossowski. Lwów.

Heine Henryk (1929). *Niemcy*. Przeł. Adam Konopnicki. Mysłowice.

Heine, Henryk (1956). *Dzieła wybrane. Utwory poetyckie*. Warszawa.

Heine, Heinrich (1978). *Poezje wybrane*. Przeł. Robert Stiller. Warszawa.

Heine, Heinrich (1997). *Niemcy. Baśń zimowa*. Przeł. Antoni Skibiński. Berlin.

Literatura przedmiotowa

Börne, Ludwig (1976). *Briefe aus Paris – Menzel der Franzosenfresser*. Ausgewählt und eingeleitet von Helmut Bock und Walter Dietze. Mit einem Anmerkungs- teil. Werke in zwei Bänden. T. 2. Berlin/Weimar.

Heine, Heinrich (1981). „Über den Denunzianten. Eine Vorrede zum dritten Teile des Salons”. W: idem. *Werke in fünf Bänden*. T. 5. Berlin/Weimar. S. 26–42.

Honsza Norbert (2013). *Zbuntowany geniusz. Heinrich Heine – biografia*. Wrocław.

Karst, Roman (1956). *Henryk Heine. Zarys życia i twórczości*. Warszawa.

Kawyn, Stefan (1930). *Słowacki – Heine („Beniowski” – „Niemcy. Baśń zimowa”)*. *Paralela*. Lwów.

Kluge, Hermann (1937). *Geschichte der deutschen National-Literatur*. Altenburg.

- Kolago, Lech (1982). *Untersuchungen zur Verskunst Heinrich Heines*. Warszawa.
- Krysztofiak, Maria (1999). *Przekład literacki a translatologia*. Poznań.
- Krzywon, Ernst Josef (1972). *Heinrich Heine und Polen. Ein Beitrag zur Poetik der politischen Dichtung zwischen Romantik und Realismus*. Köln/Wien.
- Menzel, Wolfgang (1836). *Die deutsche Literatur*. Stuttgart.
- Menzel, Wolfgang (1859). *Deutsche Dichtung von der ältesten bis auf die neueste Zeit*. T. 3. Stuttgart.
- Menzel, Wolfgang (1860). *Die letzten 120 Jahre der Weltgeschichte (1740–1860)*. T. 4. Stuttgart.
- Milska, Anna (1957). *Henryk Heine*. Warszawa.
- Morawski, Stefan (1957). *Rozwój myśli estetycznej od Herdera do Heinego*. Warszawa.
- Nawrocki, Władysław (1898). „'Niemcy' Henryka Heinego w polskim przekładzie”. W: *Biblioteka Warszawska. Pismo miesięczne poświęcone naukom, sztuce i sprawom społecznym, rok 1898*. T. 2. Warszawa. S. 174–178.
- Stiller, Robert (1980). *Księga pieśni na nowo odczytana*. W: Heine, H. *Księga pieśni*. Opracował i wstępem opatrzył Robert Stiller. Warszawa. S. 5–18.
- Valentin, A.[ntonine] (1958). *Henryk Heine*, przeł. Irena Krzywicka, Warszawa.